Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głosu Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 130 — **Kraków, Środa dnia 13 Maja 1903** — **Rok XI.**

Od Administracji.

Przeznaczamy dla wszystkich prenumeratorów „Głosu Narodu“, jako premję za złożeniem tylko 1 kor. 20 hal. słynną 4-ro tomową powieść Maurycego Jokaja: „Poruszymy z posad ziemię“.

Prenumeratorów z prowincji prosimy o dołączenie na opłatę poczty jeszcze 75 hal.

Socjaliści i sjoniści

We Lwowie odbyła się narada socjalistów żydowskich, celem zastanowienia się nad utworzeniem odrębnej socjalistycznej żydowskiej organizacji. Jak wiadomo w wielu krajach Europy zwłaszcza w Niemczech powstał w łonie socjalizmu silny prąd niechętny przewadze wpływów żydowskich. Nigdzie zaś ta przewaga nie jest tak dotkliwa jak w Austrji, a szczególniej w Galicji. Tu socjalizm jest całkowicie zależny od żydów, i nic też dziwnego, że na lwowskiej konferencji p. Daszyński wystąpił stanowczo przeciwko odłączeniu się żydów. — A jednak ruch syonistyczny w dalszej swej konsekwencji musi koniecznie doprowadzić do wyodrębnienia żywiołu żydowskiego na wszystkich polach życia publicznego. Z chrześciańskiego punktu widzenia, będzie to zdarzenie pomyślne. Żydzi zorganizowani oddzielnie od Chrześcian będą mniej niebezpieczni i mniej szkodliwi. Zyska na tem nawet socjalna demokracja, która przez uległość dla żydów rzuca się na Kościół katolicki i religijne urządzenia. Nie nastąpi to jednak prędko, obecnie masy żydowskie, popierają socjalizm nie z sympatji do kollektywistycznych doktryn, ale z nienawiści do Chrześcjan i w nadziei, że przyszła rewolucja socjalna, osłabi odporność chrześcijańskiej społeczności. — W Galicji np., liczba robotników żydowskich, jest bardzo nie wielka, a głównego kontyngentu wyborców socjalistycznych, dostarczają kramarze i komisanci żydowscy, których głosami zwycięża p. Daszyński.

Gdyby im się zechciało własnych narodowych posłów, oniby przeszli nie kandydaci chrześcijańscy. Dlatego też obecni przywódzcy galicyjskiego socjalizmu, wytężą wszystkie siły, byle nie dopuścić do wytworzenia odrębnej żydowskiej socjalistycznej partji. Czy jednak długo potrafią się opierać żywiołowemu prądowi żydowskiej odrębności, — bardzo wątpimy. Z chwilą, kiedy kierunek masowej asymilacji zbankrutował, syonizm musiał znaleźć wśród żydów grunt wybornie przygotowany, tem bardziej, że daje on żydom pewne moralne oparcie, którego bądź co bądź potrzebują. Prócz tego główne kierownictwo żydów, słynna „Alliance israelite“ sympatyzuje już dość jawnie z syonizmem, a przy znanem posłuszeństwie żydowstwa i jego solidarności, nacisk z Paryża, gdzie „Alliance“ ma swoją siedzibę, wywrze na masy wpływ decydujący.

Sjonizm w obecnej swej formie, jest dlatego szczególniej bardzo niesympatyczny, że ma charakter wybitnie niemiecki, a co za tem idzie, hakatystyczny. Żydzi, nadający ton sjonizmowi, są to po prostu spekulanci polityczno-finansowi, którzy popychając żydów pod skrzydła hakatyzmu, widzą w tem dobry interes dla siebie i dla swoich współwyznawców. Jeżeli jednak sjoniści zdołają się otrząść z pod wpływu Herzlów, Nordauów i żydowskiej berlińskiej prasy, ich program będzie w każdym razie, w porównaniu z obecnym stanem żydostwa, objawem pewnego odrodzenia.

Oddzielając się zupełnie od chrześcijańskich społeczeństw i rezygnując z zachcianek rządzenia Chrześcijanami mogą żydzi wytworzyć znośną egzystencję, której dokładne formy przyszłość dopiero wskaże.

Czy jednak żydzi mają jeszcze tyle moralnej siły, aby zrezygnować dobrowolnie z wyzysku chrześcijańskiej ludności, wyrzec się politycznych szalbierstw i narodowego oszustwa, to jest równie wątpliwe, — jak wątpliwą jest moralna wartość teraźniejszych prowodyrów sjonizmu.

Rozwiązanie Izby — nowe wybory.

Najlepszy i najpopularniejszy minister. — Grożenie nowymi wyborami. — Zyskanie na czasie. — Muzyka przyszłości. — Zmieszanie kart.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Że dr Koerber lubi się chwalić i lubi się reklamować, nie jest nowością. Lecz nigdy od początku swych rządów w styczniu 1900 roku nie zachwalał własnych zdolności i własnych zasług dla Austrji tak często i tak natarczywie, jak obecnie. Nie wystarczyło mu, że chwalił sam siebie w przemowie, jaką wygłosił przed paru dniami na zgromadzeniu Związku rękodzielniczego w Wiedniu. Pozwolił, by mu najnowsza „Montags-Revue“ na podstawie jego pochwał usmarzyła stos nowych komplimentów, zachwytów, uniesień entuzjastycznych...

Pan von Koerber — tłomaczę dosłownie, nie dodając ani słowa jednego — jest najpopularniejszym mężem stanu, jakiego Austrja nie miała od bardzo dawna. Schmerling po 1848 r., nakładając na skronie wieniec męczeński, umiał zapewnić sobie wziętość wśród ludu. Lecz ta wziętość obróciła się w niwecz, gdy ów minister stanu, doszedłszy znowu do władzy, uniemożliwił sobie zdobycie powodzenia pozytywnego skutkiem uporu, lenistwa i samolubstwa. Ministrów gabinetu mieszczańskiego formalnie noszono na rękach po uchwaleniu ustaw wyznaniowych. Wnet przecież zdemaskowali się oni jako małostkowi pigmeje. Ich niezgoda wzajemna, ich zazdrość, ich zawiść zdusiły bardzo szybko zapał mas. Drugie ministerjum Ausperga (Adolfa) nigdy nie mogło być popularnem. Szef nie rozumiał ludu, lud nie rozumiał szefa. Hrabia Taaffe posiadał przymioty, dzięki którym zdobywa się sympatje mas. Ale owładnęli nim Halban i Freiberg, którzy starali się jak najusilniej o zatrucie atmosfery politycznej.

Bezpośredni poprzednicy pana Koerbera byli nietylko obcymi sercu Austrjaków (?!), lecz nawet rzekome swe dobrodziejstwa przysypali gruzem jak najcięższych przesileń państwowych. Obecny premjer jest człowiekiem życzliwym i dobrym. Jego drzwi stoją otworem dla każdego. Pomaga zawsze, ile razy może przynieść pomoc. Kocha prawdę, jest szczerym i tem zdobył sobie serca, ponieważ przed nim najwybitniejszą rolę w całej maszynerji państwowej politycznej odgrywała obłuda. Wreszcie postawił na nogi państwo, o którego istnieniu już tylu zwątpiło. To są przyczyny nadzwyczajnej miłości, jaką się premjer cieszy u wszystkich. Jego nazwisko tworzy dzisiaj już nietylko program, ale i rękojmię. Być może, iż niejeden poseł nawet nie wie, że prezes ministrów ma większy wpływ na jego wyborców niż on sam. Słowa dra Koerbera wywrą na wynik nowych wyborów wpływ daleko bardziej stanowczy, niż jak najlepiej koncypowane mowy kandydatów“.

Tyle z pośród wielu innych pochwał półurzędowego tygodnika.

Wiersze końcowe, które pozwoliłem sobie podkreślić, potwierdzają pogłoskę, krążącą od pewnego czasu w kołach parlamentarnych, o bliskiem rozwiązaniu Izby i o nowych wyborach. Dr Koerber widzi w takim manewrze jedyny sposób wybrnięcia z piętrzących się kłopotów.

Rachuba dosyć trafna. Bez ustępstw dr Koerber ugody nie przeprowadzi przez parlament. Niemcy za swe głosy żądają ceny bardzo wysokiej. Pragną pozyskać koncesje nietylko ekonomicznej, ale i politycznej natury. Do rzędu tych ostatnich należy przybranie do gabinetu jednego lub dwóch polityków niemieckich z daleko idącym, gwarantowanym wpływem na administrację państwa.

Równałoby się to uszczupleniu władzy dra Koerbera. A na takie uszczuplenie nie zgodziłby się on żadną miarą. Z Polakami pójdzie mu łatwiej. P. prezes Jaworski pozwoli się zbyć byle czem. Ale głosy polskie jeszcze nie wystarczą do uchwalenia ugody. Lepiej i wygodniej zatem załatwić ją z pomocą § 14. Szell, czy inny gabinet węgierski nie będzie temu przeszkadzał. Do jesieni można mieć spokój, do końca października lub początków listopada. Boć tutaj tylko o zwłokę paromiesięczną chodzi. Dr Koerber chyba się nie łudzi, że wybory mogą wprowadzić do Izby posłów nowych, potulniejszych, gotowych do odgrywania roli parawana dla autokratycznych rządów biurokracji. Nie! Wie z pewnością, że wrócą ci sami ludzie i tesame stronnictwa, liczebnie niemal tak silne, jak poprzednio.

Każe pisać prasie oficjalnej o popularności, jaką się cieszy, o sympatjach, któremi darzy go ogół. W rzeczywistości jednak dzieje się nieco inaczej. Poza grupą kilkuset fabrykantów, którym taryfa celna zabezpiecza możność wyzyskiwania ludności w Austrji i na Węgrzech, dr Koerber nawet w prowincjach niemieckich nie ma wielu zwolenników. Co do ludności polskiej, to od ćwierć wieku stosunek nasz, Polaków do żadnego naczelnika gabinetu nie był tak oziębłym, jak obecnie.

Wśród Polaków dr Koerber wcale nie jest popularnym. Nawet ci, którzy wzamian za strawne z funduszu prasowego bronić go muszą w dziennikach polskich, czynią to bardzo ostrożnie. Wyborcy polscy nie należą zatem do Izby zwolenników polityki Koerberowskiej. Przeciwnie, prawdopodobnem jest, iż zniknęłaby z Koła niejedna figura zbyt rządowa. Weszłoby więcej posłów o twardym karku, nie myślących pardonować obecnemu systemowi.

Jest to przecież dla dra Koerbera muzyka przyszłości.

Rozwiązując Izbę, nie troszczyłby się o rezultat nowych wyborów. O tem czas myśleć na jesieni. Zależałoby mu jedynie na zamaskowaniu faktu, iż nie zdołał załatwić ugody w sposób parlamentarny. Dlatego też już dzisiaj reżyseruje całą akcję tak, by pozornie Izba poselska była tutaj winna. Opieszałość hr. Vettera, który Izbę zwoływał raz na tydzień, była rezultatem tajnych konszachtów z rządem, jak to słusznie zauważył na sobotniem posiedzeniu Koła poseł Dawid Abrahamowicz. Dr. Koerberowi trzeba było zawczasu pozorów, że Izba nie chce i nie umie pracować. Hr. Vetter też dostarczał mu owych pozorów na zawołanie.

Z Rosji.

Jak rządzą po wsiach naczelnicy policyjni?

We wsi Górnej Dobrzynce powiatu kamyszyńskiego, naczelnik ziemski Dekoński zabił chłopa Petrowa. Gazety rosyjskie prawie przemilczały tę sprawę. Obecnie „Oswobożdienije“ podaje szczegółowy opis tego zajścia. Rzecz miała się tak:

Do wsi Górnej Dobrzynki przyjechał naczelnik ziemski (pomocnik naczelnika powiatu) Dekoński na rewizję urzędu gminnego. Przeglądając papiery, przekonał się, że kara pieniężna na

łożona przez starszyznę (wójta) na jednego z chłopów, nie doszła do skutku. Zwymyślawszy wójta, wysłał go do rzeczonego chłopa z poleceniem natychmiastowego ściągnięcia „sztrafu“, a sam siadł do śniadania i zwyczajem swoim wypił kilka kielichów gorzałki. Następnie naszła nań idea zajść do kościoła. Na cmentarzu przed cerkwią zastał maleńką biegającą dziewczynkę; dopatrzywszy się w tem obrazy religji, naczelnik zaczął krzyczeć na dziecko, zamierzył się na nią nawet pałką; na krzyki i płacz dziewczynki wyszedł pop i, by udobruchać podpitego mandaryna, zaprosił go do siebie. U popa Dekoński znowu przekąsił i wypił kilka kieliszków. Gościnny pop spodobał się Dekońskiemu tak bezmiernie, że towarzyszącemu mu pisarzowi gminnemu, kazał na miejscu pisać akt niezwykłej dość treści.

Akt ten miał być uznaniem ze strony całej gminy i potwierdzeniem, że pop jest idealnym człowiekiem. Akt ten miał nosić charakter urzędowy. Napróżno pop starał się wymówić od tego honoru, — nic nie pomogło: — pisarz musiał w tej chwili zasiąść do pisania peanu. Na tę chwilę wrócił ze wsi wójt i zaraportował, że kary ściągnąć nie mógł, ponieważ chłop ukrył się gdzieś. To rozdrażniło naczelnika do reszty, postanowił sam szukać chłopa. Po drodze spotkał dwóch jakichś z sąsiedniej wsi chłopów. — Przechodzący nie zdjęli przed naczelnikiem czapek. Pijanemu urzędnikowi wydało się to zuchwałością nie do darowania. Jednego z nich trzasnął pięścią w głowę tak, że mu czapka zleciała i bez zwłoki kazał go aresztować. Drugi uciekł. Naczelnik tymczasem wraz z władzami gminnemi i z aresztowanym chłopem udał się do owego chłopa, obłożonego karą; zawarte od wewnątrz drzwi w tej chwili wyłamano, ale w izbie znaleziono tylko przestraszoną babę z dziećmi, gospodarz poszedł na wesele do sąsiada. — Naczelnik udał się więc do owego sąsiada, ale i tam poszukiwania nie doścignęły celu. Podejrzewając, że wszyscy obecni są w zmowie przeciw niemu, Dekoński wyjął z kieszeni rewolwer i groził strzelaniem do nieposłusznych. Powstała panika; weselnicy zaczęli się chować pod ławy, kobiety krzyczały. W ogólnem zamieszaniu, rwetesie, zdołał wójt wraz z sołtysem schwycić gospodarza domu.

Cała gromada udała się do urzędu gminnego. Na czele sołtys prowadził aresztowanego przechodnia-chłopa, za nim wójt z pisarzem wiedli dopiero co schwytanego gospodarza, za nimi naczelnik, a dalej chmara klnących chłopów. Nadchodził zmierzch. Z chałup wyzierali zaniepokojeni ludzie. Z jednej chałupy wybiegł nawet chłop Piotrow. Ale ledwo tylko stanął na drodze jak rozległ się wystrzał z rewolweru naczelnika — i Piotrow padł nie żywy. Naczelnik zaczął czemprędzej uciekać — tłum chłopów rzucił się za nim; naczelnik potknął się, ktoś złapał go za odzież, rozległ się nowy wystrzał— tłum odbiegł na nowo — i Dekoński zdołał ukryć się w drzwiach urzędu gminnego; przez okno wydostał się tyłem i wózek uniósł go ze wsi.

Dekoński jak dotąd nie doczekał się jeszcze żadnej kary oprócz zawieszenia w urzędowaniu.

Oto jeden z setki takich obrazków rządowo-rosyjskich.

Nie omieszkamy Czytelnikom „Głosu Narodu“ w numerach następnych podać szereg jeszcze jaskrawszych illustracyj.

Uroczyste posiedzenie Akademji.

Doroczne, publiczne posiedzenie Akademji Umiejętności odbyło się w południe, 12-go maja, pod przewodnictwem J. E. dra J. Dunajewskiego, który w krótkich słowach posiedzenie zagaił. Po nim przemawiał prezes. hr. St. Tarnowski, zaznaczając rozkwit Akademji, zyskującej wciąż na znaczeniu wobec zagranicy, żegnając dra Smolkę, który, oddawszy na urzędzie sekretarza znakomite i różnorodne usługi, usunął się z powodu nadwątlonego zdrowia, a witając wczoraj obranego i już zasłużonego nowego sekretarza prof. Ulanowskiego.

Prof. Ulanowski, który od dłuższego już czasu zastępował dra Smolkę, odczytał bardzo ciekawe sprawozdanie. Akademja, zwłaszcza na polu badań, tyczących się historji naszej, położyła wielkie zasługi i zyskała krociowe legaty. Społeczeństwo pamięta więc o instytucji, poparcie zaś materjalne umożliwi wydanie cennych i licznych prac, już nagromadzonych przez naszych uczonych

Wreszcie zabrał głos dr Jan Bołoz Antoniewicz, prof. historji sztuki na wszechnicy lwowskiej i odczytał długą, a w odczycie skróconą rzecz o słynnym obrazie Tycjana: amor sacro e profano. Pominąwszy tym razem wszystko coby o sztukę potrącić chociażby mogło, uczony profesor popisał się niesłychaną erudycją i pracowitością, usiłując, po 23 poprzednikach swoich, rozwiązać zagadkę, kiedy obraz został namalowany, ile Tycjan miał lat, gdy go malował i wreszcie, co obraz ten przedstawia. Streszczenie odczytu, interesującego dla ludzi, zajmujących się specjalnie tego rodzaju kwestjami, zająłoby zbyt wiele miejsca. Wysłuchały go cierpliwie w wielkiej ilości zgromadzone panie, które urządziły przy tej sposobności wystawę kapeluszy wiosennych i z radością rzuciły się ku światłu, słońcu, zieloności po godzinnym pobycie śród powagą i nudą tchnących murów czcigodnej i bardzo pożytecznej instytucji.

Na posiedzeniu byli obecni J. E. ks. kardynał Puzyna, biskup Nowak, namiestnik hr. L. Piniński i minister Piętak.

* *

Nagrody fundacji ś. p. Barczewskiego: I za pracę historyczną w kwocie 2250 kor. otrzymał prof. dr Marjan Sokołowski za „Studja do historji rzeźby w Polsce w XV i XVI wieku“; II za dzieło malarskie 2250 koron otrzymał Jacek Malczewski za obraz: „Trzy głowy“. Jest to już trzecia nagroda jaką ten artysta otrzymał. Pierwszą za obraz p. t.: „Na etapie“ w 1888 r., drugą za obraz „Błędne koło“ w 1898 r. Nagrodę III za monografję „O wsi Żmiąca“ 700 koron otrzymał dr Franciszek Bujak.

* *

Akademja mianowała członkami: I wydział filologiczny korespondentami: dra Włodzimierza Demetrykiewicza, prof. dra Jana Rozwadowskiego i prof. Stanisława Schneidra; II wydział historyczno-filozoficzny wybrano: a) czynnymi krajowymi prof. dra Ludwika Kubalę i dra Leona hr. Pinińskiego (namiestnika), b) korespondentami: ks. prof. dra Jana Fijałka i dra Aleksandra Hirschberga; III wydział matematyczno-przyrodniczy wybrano: a) członkami czynnymi dra Leona Marchlewskiego, b) czynnymi zakrajowymi dra Edwarda Suessa i prof. Franciszka Zejdovskyego, c) korespondentami dra Michała Siedleckiego i prof. dra Stanisława Zarembę.

Ogłoszenie wyboru hr. Pinińskiego przyjęto hucznymi oklaskami. Składając swój wysoki urząd, powróci niezawodnie nowy akademik do swych prac naukowych, do których musiał tęsknić wśród murów pałacu „pod kawkami“.

* *

Z zagranicznych uczonych proponowani są na wydziale filologicznym Ludwik Fournier, uczony Francuz, który ogłosił kilka rozpraw poświęconych rzeczom polskim, na wydziale historyczno-filozoficznym dr Zygmunt Celichowski (Wielkopolanin) i na wydziale matematyczno-przyrodniczym dr Juljan Talko Hryncewicz.

ZE ŚWIATA

Najszybszy statek. — Chlorokwasparaetoksyfenylkarbaminowy. — Głowa św. Agnieszki. — Bagaże króla Edwarda. — Porwana przez murzyna. — Żenialny kawał złodzieja. — Król Edward i fałszywie zasądzony o morderstwo.

Najszybszy statek. Pewien inżynier z Noewgo Jorku zbudował niedawno statek parowy. który obecnie jest najszybszym z wszystkich istniejących, prześciga wszystkie inne tak europejskie, jak amerykańskie. Przebiegł milę morską w minutę i 32 sekundy. Płynie z szybkością pociągów pośpiesznych. Jest naturalnie bardzo małych rozmiarów, długość jego wynosi 17·72 m., szerokość 3·80. W wodzie zagłębia

---

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

105 (Ciąg dalszy).

— Hm! Czekajcie, ja może potrafię, co zrobić!... Rozmawiałem dzisiaj z nią... no naturalnie, nie odezwałem się nawet! Trzeba być ostrożnym... Ale pojadę, zobaczę... nieznacznie może się uda...

Goldspiegel spojrzał z zachwytem na Półkozica.

— Gdyby pan hrabia chciał! Ojej!...

— Zobaczę, nie wiem!... A czy powóz jest w porządku?!

— Trochę zakurzony, ale zaraz się go odświeży!... Pan hrabia każe, musi być!...

Mieczysława opanowały nagle dziwnie sprzeczne uczucia.

Wzdrygał się na samą myśl, żeby miał rękę przyłożyć do wydarcia Zofji Rozwadowa — a jednak przekonanie, że będzie miał ją w ręku, sprawiało mu poniekąd przyjemność. Pokazałby jej, co może, upokorzył przynajmniej, zniewolił do uniżenia się. Ba, gdyby poprosiła, gdyby... Mieczysław był jej darował, nie mściłby się... bo w rezultacie było mu obojętnem, czy Feinband straci czy zarobi.

Równocześnie słowa pani Marty obudziły w nim wspomnienia przeszłości, gdy dwór w Rozwadowie wydawał mu się jego domem prawie, gdy każda piędź ziemi była mu równie drogą, jak własna!!... To, co Marta mówiła o przywiązaniu, o zamiarach było bajką!... Przecież Zofja nigdy słowem się nie zdradziła!... Nieboszczyk Bożywolski prawdopodobnie miał plany... Mieczysław nie mógł zaprzeczyć, że dawniej Zofja okazywała mu wiele przyjaźni!... Była młodszą, skłonniejszą do porywów!... Ba, gdyby jej serce biło kiedykolwiek żywiej — to bodaj zdradziłaby się z czemkolwiek!... Nigdy! Nawet wówczas, w obliczu swego sieroctwa, pozostała zimną, zasklepioną w sobie sawantką!

Znów dni kilka upłynęło. Mieczysław zdawał się zapominać o spotkaniu się z Zofją a zapytującego go kilkakrotnie Goldspiegla, czy zajmie się ułatwieniem drogi Voglowi — zbywał milczeniem. W głębi — codzień nurtowała w nim ochota, aby pojechać do Rozwadowa i przyjrzeć się zbliska temu gospodarstwu. Półkozic bronił się przed tą myślą, lecz w końcu nie mógł sobie odmówić tego, jak nazywał, zaspokojenia ciekawości... i, doczekawszy się niedzieli, ubrał się staranniej niż zwykle, kazał zaprządz do powozu... i pojechał do Rozwadowa...

W drodze ogarnęło go nagle onieśmielenie, tak, że brała go ochota kazać zawrócić do domu — lecz zmógł się, przezwyciężył.

Już zbliżając się do folwarku, położonego na wzgórzu a szczelnie zasłoniętego kępami drzew — Mieczysław zauważył ślady wzorowego ładu i porządku, który w miarę posuwania się powozu ku zabudowaniom gospodarskim wzmagał się jeszcze.

Półkozic z zadowoleniem przyglądał się równo ubitym i obramowanym bielonemi kamieniami drogom, starannie utrzymanym pomostom i przejazdom, rzędom drzewek okalających każdą ścieżkę, czysto zamieciony podwórzom, zachowanym starannie budynkom. A gdy powóz wjechał w równą, ocienioną lipami aleję, prowadzącą do dworu i oczom Półkozica ukazały się klomby kwiatów, trawniki lśniące zielenią, drzewa uginające się pod ciężarem owoców, jakaś zazdrość głucha nurtować go zaczęła. Przecież on tak właśnie wyobrażał sobie dawniej — Jaworów... Taki widok był dla niego ideałem, dla niego poświęcił swoją wolność, swoje wyobrażenia o szczęściu, swoje tradycje rodowe. Jakże teraz mizernie wyglądał Jaworów, a przecież to co tu widział było dziełem tej dziewczyny niedoświadczonej, nie znającej świata, rzuconej na pastwę losu.

Konie stanęły przed gankiem. Z za węgła dworu wysunął się stary sługa Bożywolskich, a dziś już rezydent, Dymalski i skłonił się pokornie Półkozicowi.

— Jak się macie mój stary — ozwał się Półkozic wysiadając z powozu. — Pani w domu?

— Ehe! A gdzieżby? — święto dzisiaj.

Mieczysław wszedł na schody. Dymalski się zafrasował.

— Nie tędy, nie tędy wielmożny panie. Tu mamy letników, a co nasza paniusia z moją staruszką w dwóch pokojkach, w oficynce, za dworem, się mieszczą. Wielmożny pan pozwoli, przeprowadzę.

Półkozic zawrócił w milczeniu za Dymalskim. Starzec skręcił w ścieżkę przez kląb, biadając w drodze i zrzędząc:

— O, wielmożny panie! Siła u nas rzeczy się zmieniło. Choć nie wiedzieć czy na lepsze, czy na gorsze. Żydy nas opadły zaraz po śmierci nieboszczyka dziedzica i zdławić chciały. Paniusia nasza niebożę, chwyciła się z nimi za bary ciągać i tak się morduje, biedactwo, aż żal się Boże patrzeć... Taka panna! Z takiego rodu! Toż dziad nieboszczyk, niby ojciec ojca paniusi, kasztelanic! Mina gęsta, pan z panów! A ta sierotka jak ma perkaliku sobie kupić to zwłóczy a medytuje, zadużego wydatku nie zrobić...

— Zapewne, czasy się zmieniają — bąknął Mieczysław rozumiejąc, iż mu coś odpowiedzieć wypada.

— Oj, święta prawda! Okrutnie się wszystko zmienia. Albo i u mego nieboszczyka dziedzica, bywało dawniej gości huk, aż się mury trzęsły. A wszystko, powiadali, przyjaciele, bracia szlachta, krwiby sobie dali utoczyć... Przyszły czasy ciężkie. no i wszystko się rozwiało. Panisko mordował się, mordował i tak usnął biedak! A teraz, żeby kto choć zajrzał... Gdzietam!

(Ciąg dalszy nastąpi)

się do 1·06. Maszyny posiadają siłę 4.000 koni. Kształty statku bardzo są wysmukłe. Część najszersza jest z tyłu, nawet przy największej szybkości przód nie wzrusza bałwanów. Skorupa okrętu odznacza się lekkością. Poniżej powierzchni wody zrobiona jest ze stali, powyżej z aluminium. Pokryta jest mahoniem dla zmniejszenia oporu. Dwa kotły Moshera o rurach napełnionych wodą, dostarczają siły poruszającej, wytwarzając parę pod ciśnieniem 31 klg. Ale w czasie prób ograniczono ciśnienie do 28 klg. z rozkazu inspektorów maszyn parowych. Pomiędzy cylindrami motorów ustawiono ogrzewacze, które utrzymują parę w wysokiej temperaturze w ciągu całego obrotu. Woda dostarczana do kotłów przechodzi także przez ogrzewacze, aby dosięgnąć temperatury 34 stopni. Wobec takiej konstrukcji nie trudno pojąć, że w czasie prób maszyniści zajęci przy kotłach nie całkiem ufali doskonałości ich funkcjonowania i obawiali się wybuchu. To też otworzyli cztery klapy bezpieczeństwa przed końcem próbnej wycieczki.

* * *

Chlorokwasparaetoksyfenylkarbaminowy... Co to jest? Jak to wymówić? — A jednak jest to nazwa techniczna składnika pewnego związku chemicznego pod nazwą „chinofenina“. Pisze o tem „Czasopismo Gal. Tow. aptekarskiego“ w następującem zrozumiałem zdaniu: „Jest to związek chininy czyli węglan chininofenetydidu. Otrzymuje się przez działanie chininy na chlorokwasparaetoksyfenylkarbaminowy lub na izocjant paraetoksyfenylu“.

* * *

Głowa św. Agnieszki. Jezuita Florjan Toubarce znalazł w kościele Sancta Sanctorum w Rzymie czaszkę, którą, jak donosi „Daily Mail“, uznaje za głowę św. Agnieszki. Odkrył on w jednej ze skrzyń bardzo cenną srebrną szkatułkę, owiniętą w kawał bizantyńskiej materji. — W szkatułce tej znajdowała się czaszka trupia, na której stronie zewnętrznej widniał napis: „Caput Sanctae Agnesi“. Dotychczas sądzono, że głowę św. Agnieszki rozbito w czasie splądrowania Rzymu 1527 r. Od odkrycia jednak ks. Tourbarce uzasadniona jest nadzieja, że skarbiec kościoła Santa Sanctorum, którego częścią jest głowa świętej, ocalał przed rabunkiem. Relikwiarz tego kościoła zawiera na wiele miljonów cenione przedmioty rzymskiego kościoła owych czasów.

* * *

Bagaże króla Edwarda. Pomimo, iż wszystkie pałace króla Edwarda VII. są umeblowane i zaopatrzone we wszystko, co potrzebne do komfortu królewskiego, istnieje jednak przeszło setka przedmiotów codziennego użytku, które król angielski bierze z sobą gdziekolwiek się udaje; stąd wynika, że przenosiny są zawsze ważną sprawą w oczach urzędników windsorskich. W warsztacie zamku cieśle robią paki, a służba królewska pod dozorem odpowiedniego inspektora pakuje do nich potrzebne przedmioty. Każda rzecz jest numerowana i na każdej skrzyni musi być przyłożona pieczęć oraz lista z numerami zawartych sprzętów. Król Edward bardzo jest systematyczny i niekiedy sam przypatruje się pakowaniu. Ile razy przenosi się z jednej rezydencji do drugiej, bierze z sobą małe biurka, stoliki, pulpity i t. p., zawierające jego papiery prywatne, jak również ulubione kałamarze, obsadki do piór i inne drobiazgi, które chętnie widzi koło siebie. Prócz tego srebra i porcelana wartości kilkunastu tysięcy funtów, przeznaczone na przyjęcia obiadowe, towarzyszą każdym przenosinom; wszystko musi być bardzo dokładnie zapakowane. Za zręcznością urzędników królewskich przemawia ta okoliczność, iż bardzo rzadko zdarza się stłuczenie jakiegoś przedmiotu w drodze. Każda skrzynia trzy razy ulega kontroli: przy wkładaniu na wozy, ładowaniu do wagonu i wyładowywaniu. Bagaże znajdują się pod opieką detektywów z policji londyńskiej, towarzyszących mu w roli służących.

* * *

Genialny kawał złodzieja. Do jednej z księgarni paryskich zaszedł elegancko ubrany młodzieniec i zażądał jakiegoś dzieła Balzaca.— Subjekt podał mu bardzo rzadki, wytwornie wydany egzemplarz, z świetnymi rysunkami w tekście i podał cenę dzieła na 40 fr. Młodzieńcowi cena wydała się za wysoką, więc subjekt zauważył, że może szef księgarni mu co opuści na książce, bo on sam tego nie może uczynić. Elegancki pan wziął książkę i udał się do drugiego pokoju, gdzie pracował właściciel interesu i on mniej ni więcej tylko zaproponował mu kupno rzadkiego egzemplarza Balzaca za wyjątkowo niską cenę, bo 25 franków i tylko dlatego, że chwilowo na gwałt potrzebuje pieniędzy. — Uradowany szef firmy, że mu się taka gratka nadarzyła, wyjął 25 franków i dał je złodziejowi za swoją własną książkę, a oszust oczywiście ulotnił się natychmiast. Jakież było zdumienie księgarza, gdy się pochwalił przed subjektem z nadzwyczaj korzystnego kupna. Oszust przepadł bez wieści.

* * *

Król Edward i fałszywie zasądzony o morderstwo. W lecie roku zeszłego został ułaskawiony przez Louheta aptekarz paryski Dauval, który zasądzonym będąc na dożywotnie więzienie za otrucie żony, przesiedział 24 lata w ciężkich robotach w Nowej Kaledonji.— Dauval, powróciwszy do Paryża, znalazł jako ofiara sądowego barbarzyństwa gorące przyjęcie u ludności i obecnie poszukuje rehabilitacji urzędowej. Przedewszystkiem jednak postanowił zaznaczyć, że nawet po 24 latach pamięta o tych, którzy starali się go bronić i wierzyli w jego niewinność. I skorzystawszy z pobytu Edwarda VII w Paryżu, wystosował do niego list dziękczynny. Jakąż rolę mógł odgrywać Edward VII w tej wzruszającej sprawie?

Okazuje się, że książę Walji a król dzisiejszy bawił w r. 1878 w Paryżu, właśnie podczas sądzenia sensacyjnej w tych czasach sprawy Dauvala i śledził na posiedzeniach sądu cały jej przebieg. Na drugi dzień po wyroku książę Walji udał się do celi zasądzonego i rzekł: „Dauval — cóż mogę zrobić dla pana?“ — „Wasza wysokość — dajcie mi innych sędziów — jestem niewinny“.

Książę uspakajał nieszczęśliwego i zauważył: „Jestem zdumiony wyrokiem sądów przysięgłych. W Anglji puszczonoby pana na wolność“.

List Dauvala do króla zaczyna się od słów następujących:

„Sire! Proszę pozwolić życzyć Wam zdrowia i szczęścia człowiekowi, którego zapewne uważacie za umarłego. Sire! Proszę sobie przypomnieć, że Wasza Ekscelencja (!), książę Walji, dzisiaj król Anglji dnia 15 maja 1878 r. odwiedził w celi więziennej niewinnie skazanego aptekarza Dauvala“. Następuje krótki opis 24-letniej pracy więziennej, ułaskawienia i zakończenie:

„Dauval jest dziś wolny i posiada napowrót szacunek współobywateli. Jedną z największych jego boleści jest to, że nie może głośno, osobiście podziękować królowi Anglji za dobroć Jego Ekscelencji księcia Walji.“

List ten wręczono Edwardowi VII w gmachu poselstwa angielskiego.

* * *

Porwana przez Murzyna. Genua była w tych dniach widownią sensacyjnego zdarzenia. Piękną, bogatą pannę porwał Murzyn, służący. Murzyn ten, nazwiskiem Coddadi, służył u rodziców panny, zamożnych obywateli genueńskich, już od dzieciństwa, naprzód jako chłopiec stajenny, a potem lokaj. Wierny był i do państwa swoich przywiązany tak, że pokładano w nim zaufanie nieograniczone. Nieszczęście jednak chciało, że zakochał się w ich córce, pannie 20-letniej, niezwykłej urody. Wiedział, że na wzajemność liczyć nie może, postanowił przeto porwać pannę przemocą. W tych dniach właśnie zamiar swój uskutecznił. Gdy nikogo w domu nie było, napadł pannę, obezwładnił ją i uśpił chloroformem, który udało mu się dostać z apteki. Następnie, porozbijawszy szufiady biurka w gabinecie pana, ukradł znaczniejszą sumę pieniędzy i, wyniósłszy pannę z domu do oczekującego powozu, zawiózł do portu, gdzie wsiadł z nią na parowiec, odpływający właśnie do Marsylji. Panna była nieprzytomna, Coddadi oświadczył przeto, że jest ciężko chora i że otrzymał polecenie odwiezienia jej do Francji. Zaledwie

Wspomnienia Towiańczyka.

Zmieniają się czasy, zmieniają poglądy na ludzi. Mistrz Andrzej u jednych za herezjarchę uchodzi, u drugich za natchnionego apostoła. Jakkolwiek jest, to pewna, — że lata ostatnie przyniosły nam wiele, bardzo wiele szczegółów i danych do sprawiedliwej oceny jego działalności. Gdy Towiańczyków coraz mniej, a schodząc do grobu biorą z sobą tyle wspomnień i myśli..., każda rzecz o ich nauczycielu winna społeczeństwo żywo obchodzić: boć przecie nie marne to zadanie, poznać duszę tego człowieka, który wieszczów naszych w mocy miał swojej i zmienił ich pogląd na życie.

Nakładem księgarni Friedleina wyszło obecnie spore dziełko (139 str. 8-o) p. Karola Baykowskiego p. t.: „Z nad grobu“. Dziwnego doznajemy wrażenia, przewróciwszy parę kartek. Motto z psalmu: „Cor contritum et humiliatum, Deus, non despicier“ wskazuje nam cel autora przy pisaniu książki, jeszcze bardziej zaś i jawniej własne jego słowa w przedmowie, że „pragnie raz jeszcze przed śmiercią zaświadczyć o niewzruszonej wierności swojej przyjętemu w Sprawie Bożej dążeniu chrześcijańskiemu“...

W szeregu kart mieści się „Spowiedź“, opowiedzenie życia całego do r. 1848, w którym nastąpiło poznanie z Mistrzem. Wspaniałe to miejsce, gdzie przypomniawszy postępki swoje i straszny chaos w biednej, znękanej duszy, z uwielbieniem woła:

„Witajże mi nakoniec, witaj, o dniu wielce błogosławiony, nietylko w doczesnym, ale i w wiecznym żywocie ducha mojego! — dniu 25-ty lutego 1848 roku, w którym Bóg w Trójcy Świętej jedyny, przez sługę swojego, Andrzeja Towiańskiego, przez to wybrane narzędzie woli i miłosierdzia swojego dla świata na wieki poczętej epoki chrześcijańskiej, rozwiązał ciężkie zaklęcie moje; rozwiązał i dostępną zmysłom moim uczynił tajemnicę tej wiecznej dręczącej mnie niezgody z samym sobą, z duchem własnym — niezgody, w której i dla której nie mogłem mieć dotąd ani jednej chwili rzeczywistej zgody, ani z niebem, ani z ziemią, ani z piekłem, a to, pomimo tak wyraźnie i tak silnie objawiającego się w całem życiu mojem wpływu Nieba, ziemi i piekła, i pomimo tak nadzwyczajnej zależności mojej od wpływu tego!... dniu, w którym okazanem mi zostało, jak na dłoni i w najściślejszej jedności z chrześcijańskiem powołaniem mojem, po co na ten świat przyszedłem; dlaczego w tym, a nie innym czasie; dlaczego urodziłem się chrześcijaninem, katolikiem i Polakiem, a nie innej religji, wyznania i narodowości członkiem; czem i dlaczego grzeszyłem i cierpiałem; co we mnie było grzechem, mimo pozoru cnoty, a co nie grzechem, a nawet zasługą, mimo pozoru winy!... dniu, w którym po raz pierwszy w życiu mojem to przykazanie Chrystusa:

„Kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego“, przykazanie, mieszczące w sobie cały Zakon i proroki, stało się dla mnie nie oderwanym tylko ideałem ducha, ale uczuciem najrealniejszem i najnaturalniejszem, bo ten sługa Boży, na którego patrzałem, czemże on był, czemże było każde słowo jego i każdy ruch, jeśli nie uosobieniem, ucieleśnieniem i żywem wydaniem uczucia tego, a tylko w nieskończenie wyższym stopniu nad to wszystko, do czego duch mój kiedykolwiek sięgał w chwilach najwyższych uniesień i przeczuć swoich!.. Realność uczucia tego, od pierwszej chwili spojrzenia na sługę Bożego, przechodziła z niego we mnie, we wszystkie władze moje..., ja sam promieniałem się cały takiemże uczuciem dla Boga, dla całego stworzonego ogromu Bożego i dla wszystkich cząstek ogromu tego...“

Następuje szereg bardzo ciekawych listów Seweryna Goszczyńskiego, Karola Różyckiego, autora i księdza Duńskiego. Ogromnie ciekawą odpowiedź pułkownika Różyckiego Mehmedowi Sadykowi Paszy (Czajkowskiemu), wzywającemu do objęcia komendy nad Kozakami Sułtańskimi, przytaczamy w całości:

„Panie Mehmed! Odpowiadam na twój list z 20 listopada z. r.“ z Aidos pisany, który w tych dniach dopiero odebrałem w Paryżu. Żądasz, abym przybył do Turcji, abym tobie rękę podał i mówisz, że z moją wolą zajdziemy do Polski.

Ustnie i na piśmie świadczyłem już przed Tobą o wezwaniu, jakie Bóg czyni dzisiaj do człowieka, a naprzód do Polaka, aby zwrócił się z gruntu duszy do Boga, do drogi chrześcijańskiej, aby poznał i spełnił wolę Bożą, słowo Boże; aby poznał i starł grzechy, dla których stracił Ojczyznę i dla których cierpi; aby, czysty przed Bogiem, z błogosławieństwem Bożem, niósł ratunek naznaczony już w miłosierdziu Bożem dla Ojczyzny swojej.

Ty, Bracie, odrzuciłeś ten głos Boży, powołujący Polaka; odrzuciłeś, jak niegdyś Izrael zapamiętały, który, łaknąc tylko ziemi, odpychał jej, królestwa jej, odrzucił i ukrzyżował Chrystusa wołającego: „Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a reszta przydaną wam będzie!“ — A odrzuciwszy, przeszedłeś granice zwyczajnego oporu: wyrzekłeś się wiary w Chrystusa, stanąłeś pod sztandarem przeciwnym Chrystusowi.

I tobież to dzisiaj przedstawiać się obrońcą Polski? Tobie, który wiekową posadę bytu jej, żyjącą iskrę wiary w Chrystusa, zgasiłeś w sobie? tobie, który formą służenia Polsce godzisz na jej życie? Tyś zamierzył odzyskać ojczyznę większymi daleko grzechami od tych grzechów, dla których ona upadła. Gdybyś to czynił w czasach największych ciemności dla Polski, jakżebyś już wiele był winien; a cóż dopiero dziś, kiedy Bóg woła widomie na Polskę, kiedy po jednem szczerem zwróceniu ducha ku temu wołaniu Polak począć i zobaczyć może, iż tylko w chrześcijaństwie prawdziwem jest zbawienie jego. Nieszczęśliwy, zaślepiony bracie! samo to podniesienie twoje ziemskie, którem mniemasz usłużyć Polsce, jakże obciąża rachunek twój

okręt odpłynął, powrócił do domu starszy brat panny. Nieład w mieszkaniu, biurko rozbite, brak Murzyna i panny przeraziły go mocno, rozpoczął więc śledztwo i rychło dowiedział się dokąd uciekł Murzyn z panną. Bez straty czasu ruszył koleją do Marsylji. Przybywszy tam, zawiadomił komisarza policji i udał się z nim do portu. Niebawem też ukazał się parowiec z Genui. Komisarz z młodzieńcem podpłynęli ku niemu natychmiast i bez trudu znaleźli Murzyna z panną. Coddadi, widząc, że nie ujdzie więzienia i rozstania z ukochaną, dobył rewolweru i strzelił do niej, a następnie do siebie. Pierwsza kula chybiła, druga jednak trafiła Murzyna w serce. Padł trupem na miejscu. Do głębi wzruszona tą straszną przygodą, powróciła panna do Genui w towarzystwie brata. Jak się okazało, Murzyn odgrywał przy niej na okręcie rolę nadzwyczaj czułego i przywiązanego sługi.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś środa Serwacego biskupa wyznawcy; we środę Bonifacego i Justyny męczenników.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 2, zachód przypada o godz. 7 minut 10, długość dnia godzin 15 minut 8.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Tarnów 11 maja. (Halka. — Oczyścić dom. — Znowu piechur. — Z myślą i celem). W niedzielę dnia 10 bm. Towarzystwo muzyczne w Tarnowie wystawiło „Halkę“ Moniuszki, przeznaczając dochód z przedstawienia na rzecz dyrektora artystycznego p. Stefana Surzyńskiego. Ogólna obsada ról ważniejszych pozostała nie zmieniona.

Publiczność tym razem nie zjawiła się tak licznie jak na poprzednie przedstawienia, a przyczyną jest wyczekiwanie zapowiedzianej opery czeskiej — wreszcie zbyt piękna majowa pogoda.

Największy zarzut, jaki możnaby zrobić jest ten, iż zapowiedziano początek „Halki“ na wpół do 8-mej, w rzeczywistości zaś zaczęto dopiero o godzinę później, wskutek czego ci, który byli punktualni, narazili się na długie nudy, — wszyscy zaś na siedzedzenie w „Sokole“ do wpół do dwunastej, bo wtedy dopiero „Halkę“ skończono. Nie ma to jak nasza publiczność!

* „Oczyścić dom“... postanowiła wdowa po ś. p. księciu Sanguszce i już pierwsze kroki w tym kierunku zostały poczynione. Oto w hotelu Krakowskim, własności książęcej wypowiedziano lokale wszystkim żydom, którzy nie mieli zawartych kontraktów na czas dłuższy. Hotel Krakowski będzie więc posiadał z czasem handle tylko chrześciańskie, co przyczyni się do podniesienia ulicy Wałowej pod względem estetycznym.

* Znowu piechur przeszedł przez Tarnów, jeden z tych, co o zakład puszczają się w drogę chociażby... dookoła ziemi. P. Faivret Albert ma zdobyć znaczną nagrodę, jeśli pieszo obejdzie całą kulę ziemską w przeciągu lat sześciu, zarabiając na utrzymanie się odczytami e swej podróży.

Trzeci rok jest p. Faivret w drodze i w roku 1906 ma skończyć tę dobrowolną tułaczkę. Czy nagrodę zdobędzie, — trudno dziś zgadnąć.

* Zamiast na zakupno pochodni do obchodu rocznicy majowej postanowiła młodzież naszych szkół średnich przeznaczyć zebrane pieniądze na prawdziwą pochodnię oświaty: gimnazyum polskie w Cieszynie i krakowską szkołę ludową. Zebraną kwotę 30 kor. 24 hal. na te dwa cele po połowie oddano.

Slub. W sobotę 9 maja pobłogosławił ks. Paczyński w asystencji ks. Duliana w kościele Katedralnym w Tarnowie związek małżeński p. Bogumiły Stefanii Konieczkowskiej, córki urzędnika hrabstwa tarnowskiego z p. Janem Zamorskim, podoficerem muzyki 57 p. p.

Car w Warszawie. W jesieni br. przyjeżdża car Mikołaj II do Warszawy.

W roku bieżącym przypada 100-letni jubileusz jednego z kawaleryjskich pułków gwardji, konsystującego od czasu swego istaienia stale w Warszawie. Ten obchód właśnie ma być głównym motywem przyjazdu carskiego do Warszawy — tym razem w charakterze wysoce urzędowym.

Równocześnie z jubileuszem wojskowym odbędzie się poświęcenie wielkiego soboru prawosławnego na placu saskim, którego samo wybudowanie na tem miejscu było policzkiem dla ludności katolickiej i szykaną, obmyśloną jeszcze przez smutnej pamięci Hurkową.

Nowa ofiarą bandy naganiaczy emigracyjnych, działających w okolicach Nowego Targu, o których tyle razy już pisaliśmy, ofiara ich niesumiennej agitacji, Maciej Baniach, parobczak ze Starego Bystrego, stawał przed sądem w Nowym Targu.

W czasie rozprawy wyszły na jaw skandaliczne szczegóły działalności owej bandy. Okazało się, że jeden z naganiaczy, Wojciech Sowiński, wprost kradł pieniądze emigrantom; dochodził do takich sztuczek, jak uciekanie przed pokrzywdzonymi przez okno wagonu, będącego w biegu. Jakby fragment z romansu kryminalnego.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 13 maja.

Pan namiestnik hr. Piniński zwiedził wczoraj Muzeum Narodowe, a następnie pracownię artysty Jacka Malczewskiego. W nocy p. namiestnik opuścił Kraków i wyjechał do Lwowa.

Sprawy miejskie. Subkomitet Rady miejskiej dla budowy centralnej stacji elektrycznej odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem I wiceprezydenta dr. Leo. Subkomitet po rozpatrzeniu nadesłanych opinji firm i rzeczoznawców, zastanawiał się nad rentownością stacji dla miasta, a w końcu uchwalił wniosek polecający komisji inwestycyjnej przystąpienie do budowy stacji centralnej.

Nabożeństwa. W kościele św. Wojciecha w sobotę ku czci św. Jana Nepomucena Msze św. odprawiane będą o godzinie 6, 7 i 8 rano.

W kościele O. O. Kapucynów w sobotę rozpoczyna się 40 godzinne nabożeństwo, ku czci św. Feliksa patrona dzieci.

Opera w Krakowie. Wczoraj rozpoczęły się próby pierwszego przedstawienia, które — jak to już donosiliśmy — odbędzie się w piątek dnia 15 b. m. w teatrze miejskim. Na pierwszy ogień pójdzie przepiękna opera G. Pucciniego „Cyganerja“, w której główne partje wykonają panie Bohuss i Marek oraz pp. Drzewiecki, Jeromin, Szymański, Ludwig i inni.

Wszyscy bez wyjątku soliści śpiewać będą po polsku, a jedynie chór, zaangażowany z teatru „La Scala“ w Medjolanie, śpiewa po włosku. Pani Bohuss, która śpiewa partję Mimi, w roli tej uzyskała w zeszłym roku w teatrze lwowskim wprost niebywałe powodzenie, a krytyka jednogłośnie przyznaje, że w partjach „Mimi“ i „Manon“ artystka ta nie ma sobie równych. P. Drzewiecki, który śpiewa partję Rudolfa, dzięki tej partji uzyskał engagement w teatrze wielkim w Warszawie.

Posiedzenie nadzwyczajne Towarzystwa lekarskiego odbędzie się dziś, we środę, o godzinie 6 wieczorem w sali wykładowej prof. Szajnochy. Dr Eisenberg mówić będzie „O najnowszych zdobyczach bakterjologicznych w sprawie duru brzusznego“.

Popis hippiczny. Na jutrzejsze popisy jazdy konnej i skakania nadeszły nagrody: od arcyksięcia Ottona: arcyksięcia Franciszka Salwatora; od austrjackiego Jockey-klubu; od ministerjum wojny; od jenerała R. Brudermanna; dalej od 12 i 3 pułku dragonów; od 2 pułku ułanów; od hr. Gotfryda Clam-Martinitza i od hr. Aleksandra Wodzickiego.

Muzyka na plantach. Wczoraj po południu słuchała publiczność na plantach, przed kawiarnią p. Janikowskiego, produkcji muzycznych, wykonanych przez kapelę 20 pułku pod kierunkiem kapelmistrza i głośnego kompozytora p. Kaisera. Orkiestra między innemi wykonała arję z opery „Halka i prawie nieznaną w Krakowie melodję pieśni Komorowskiego p. t.: „Serce, serce, skąd to bicie“. Piękną tę melodję oryginalną postanowił p. Kaiser włączyć do wieńca „Melodyj polskich“.

Baczność! Teutoni nadciągają!!! Dowiadujemy się, że kupcy papierowi w Galicji otrzymali w tych dniach zawiadomienie od firm berlińskich, düsseldorfskich i hannowerskich zapowiadające przyjazd podróżujących z artykułami malarskiemi i technicznemi na sezon szkolny. Przypominamy zatem naszym kupcom, o długach wdzięczności, jakie zaciągnęliśmy wobec naszych przyjaciół z nad Sprei i prosimy ich, aby ajentom firm niemieckich wskazali do księżeczek obstalunkowych trzy litery „H. K. T.“ a artykuły potrzebne brali z krajowej fabryki farb J. Karmańskiego i spółki.

Fabryka ta w ostatnich czasach znacznie rozszerzona dzięki energji i przedsiębiorczości współwłaściciela p. dra Józefa Górskiego, który nie szczędzi ani pracy, ani kapitału, aby znakomite fachowe zdolności p. Józefa Karmańskiego w jak najszerszym zakresie zużytkować i fabrykę na wysokości pierwszorzędnych zagranicznych postawić. Wyrabia ona nietylko wszystkie artykuły wchodzące w zakres potrzeb artystycznych, technicznych i szkolnych, ale także i farby dziecinne, sprowadzane dotychczas masowo do Galicji z Norymbergji.

Poczuwamy się przeto do obowiązku zwrócić uwagę pp. kupców, aby mając doskonały wyrób krajowy nie szukali źródeł zagranicą, gdyż fabryka krakowska cieszy się od lat kilku zupełnem uznaniem świata artystycznego a wyroby jej są rozporządzeniem Rady szkolnej krajowej przepisane do użytku we wszystkich szkołach.

Pomocnicy fryzjerscy wnieśli do swego cechu memorjał z żądaniem unormowania stosunków służbowych, żądając między innymi 12 godzinnej pracy. W zarządzie zasiadają obecnie, z wyjątkiem starszego, sami żydzi, którzy te wszystkie żądania bezwzględnie odrzucili. Tak będzie zawsze, dopóki żydzi utrzymują się przy władzy; to też najlepiej zrobią fryzjerzy chrześcijańscy, gdy się odłączą i utworzą cech odrębny.

Muzeum im. hr. Emeryka Czapskiego oddane zostało wczoraj o godzinie 5 po południu w posiadanie gminy m. Krakowa. Przy akcie tym ze strony rodziny ś. p. hr. Emeryka Czapskiego była obecna wdowa, syn hr. Jerzy, oraz inni członkowie rodziny; ze strony gminy p. prezydent Friedlein, obaj wiceprezydenci pp. Leo i Staniszewski oraz radca miejski dr Bąkowski. Hr. Jerzy Czapski oprowadził reprezentantów gminy po salach muzealnych. Następnie reprezentanci rodziny i gminy zebrali się w salonie i tu zabrał głos hr. Jerzy Czapski, zaznaczając, że rodzina dopełnia obecnie gorącego życzenia twórcy Muzeum, który całe życie gromadził cenne zbiory, ożywiony pragnieniem złożenia ich w Krakowie, miejście pamiątek i przybytków nauki. Mowca wyraził przekonanie, że gmina otoczy zbiory należytą czcią i opieką i pozwoli z nich korzystać szerokiej publiczności.

P. prezydent odpowiedział, że gmina przyjmuje Muzeum w posiadanie z głęboką wdzięcznością dla ś. p. bar. Emeryka Czapskiego i jego rodziny. Pamięć twórcy Muzeum otoczy miasto serdeczną pamięcią, gdyż wzbogacił je pięknemi i cennemi pamiątkami przeszłości, dla których zwiedzania przybywają tu zewsząd Polacy, a Kraków zyskał nazwę miasta ojczystych pamiątek. Otoczy też ta gmina zbiory należytą opieką. Następnie spisano protokół oddania gminie w posiadanie Muzeum, poczem hr. Jerzy Czapski zło-

przed Bogiem i przed Ojczyzną, bo tem widoczniejsze zgorszenie stawiasz dla Polski i wprowadzasz w cześć to, co było dotąd najohydniejszem dla Polaka: zaparcie się, odrzucenie świętej wiary przodków!

Niepodobna jest, aby nie miały przyjść zgorszenia; ale biada temu, przez kogo zgorszenie przychodzi. Myśl Boża spełni się, przepadnie co się wzniosło przeciw Bogu — podniesie się Ojczyzna z posady chrześcijańskiej — Krzyż Chrystusa stanie w chwale należnej i padnie przed nim wszelkie kolano! a ciężki rachunek przed Bogiem, odpowiedź i hańba przed Ojczyzną czekają gorszyciela.

Obyś bracie zadrżał przed sądem Bożym, przed który co chwila możesz być powołany, i uczynił krok z głębi serca ku Chrystusowi, Panu Swojemu, odrzuconemu przez Ciebie; obyś pogodził się z tym królem, który już nadchodzi w potędze swojej, zanim ciebie, jako niewolnika swojego, zagarnie! To jest moje jedyne życzenie i wołanie do ciebie; to jest moja odpowiedź na wezwanie twoje. Skoro nawrócisz się do Boga, skoro zostaniesz Polakiem chrześcijaninem, wtenczas z radością podam tobie rękę bratnią, będziemy wspólnie czynić, pójdziem razem do boju za Boga, za wiarę, za Ojczyznę, za wolność ludów, i Bóg błogosławić nam będzie!

12-go lutego 1856 r.

Szczerze życzliwy tobie

Karol Różycki“.

Ale nie nawrócił się Czajkowski i smutnie zakończył działalność swoją...

Warto zwrócić również uwagę na list autora do profesora A. K., zamieszczony na str. 135 i 136, w którym mówiąc o książce Hösicka o Słowackim tak powiada o wieszczach:

„Na toż oni swe wieszcze natchnienia, wielkie myśli i szybę uczucia przekazali nam piórem, we krwi miłością i boleścią rozdartej duszy swej maczanem, abyśmy, zamiast wyrozumieć te duchowe, z nieba czerpane skarby, zamiast je przyjąć ze czcią należną do duszy i serca i wprowadzić z sumiennością należną do życia naszego, grzebali się — jak żuki w gnoju — w słabostkach, od których i oni, biedni śmiertelnicy, wolnymi zupełnie nie byli? Czyż tak czyniąc, nie przestajemy być prawymi synami i czcicielami, a nie stajemy się raczej duchowymi ich bękartami i prześladowcami! ?“.

I wiele, wiele innych ciekawych i głębokich myśli wplótł autor w dzieło swoje, które ciekawi przeszłości narodu, ciekawi tej wielkiej postaci Andrzeja, dokładnie poznać muszą.

Do autora zaś, który pracą „Z nad grobu“ wzbogacił wiedzę naszą o Towiańskim i o sprawie, której wieszcze służyli, śmiemy zwrócić się z prośbą o więcej szczegółów, więcej wspomnień i pamiątek...

Kraków, dnia 26 kwietnia 1903.

Dr Samuel Socha.

żył klucz od gmachu w ręcee p. prezydenta Friedleina, a ten w ręce dyrektora Muzeum narodowego dra Kopery, który obejmie nad niem bezpośrednią opiekę. Dzisiaj odbędzie się podpisanie aktu darowizny gminie pięknego domu, w którym się zbiory mieszczą.

Niesłychane niechlujstwo. Publiczność żali się na niesłychane niechlujstwo i stosunki sanitarne, jakie panują tuż przy stacji kolejowej w Grzegórzkach. Na prawym brzegu Wisły, naprzeciw tej stacji, w odległości 300 kroków, magistrat Podgórza wylewa nieczystości dołów kloacznych w otwartem miejscu, na lewym zaś brzegu Wisły niedopalona żydowska gęsiarnia z mnóstwem zdechłych szczurów, które na otwartem miejscu wśród upału słonecznego rozkładają się i zatruwają powietrze zabójczym odorem. Prawie że nie do uwierzenia że w „stołecznem" mieście Krakowie władze mogą pozwolić na tak ohydne stosunki. Wzywamy powołane do tego władze sanitarne, aby w sprawę tę wglądnąć raczyły.

„Puszkarz" kościelny. Policja aresztowała Marcelego Rudnickiego, „puszkarza kościelnego", którego ajenci policyjni pp. Chojnacki i Noga spostrzegli wymykającego się z kościoła OO. Karmelitów. Rudnicki zobaczywszy zwrócone na siebie oczy policji puścił się całym pędem ku ulicy Łobzowskiej, porzucając po drodze pieniądze osmarowane lepem, które dopiero co zapomocą patyka powyciągał z puszek kościelnych. Gdy go pochwycono znaleziono przy nim już tylko dwa centy osmarowane lepem.

Kradzież brylantów. Stanisław Skrzeszowski, nadkonduktor kolei państwowej, który obecnie znajduje się w kaźni policyjnej pod telegrafem, pod zarzutem zbrodni kradzieży, jest ojcem pięciorga dzieci, i jak dotąd uchodził za najuczciwszego człowieka. Okazuje się tymczasem, że Skrzeszowski od dłuższego już czasu z wielkiem wyrafinowaniem uprawiał złodziejskie rzemiosło w pociągach, które jako nadkonduktor prowadził. Miał liczne klucze, którymi otwierał kufry, z których kradł kosztowne przedmioty. Wyjmował najczęściej brylanty z oprawy, zostawiając samą oprawę. Skradzione przedmioty sprzedawał i za to prowadził życie wystawne.

Stwierdzonem jest, że Skrzeszowski w listopadzie 1902 r. kupcowi Fischerowi ze Lwowa w drodze z Wiednia do Lwowa z walizki zamkniętej wydobył z dewizki brylanty wartości 4000 koron.

Przy rewizji znaleziono w jego mieszkaniu mnóstwo rzeczy zbytkownych, a między innemi szachy z kości słoniowej, wartości około 100 koron,

Skrzeszowski należał do zwolenników „Kolejarza" i brał udział w zgromadzeniach partji, jako delegat kolejarzy.

Wspólniczka Franciszka Nastachowska zostanie z Wiednia odstawiona do tutejszego sądu karnego.

O oszustwo. Wczoraj odbyła się przed ławą przysięgłych rozprawa przeciw Mathesowi Schlüsselowi, obwinionemu o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez zatrzymanie kwoty 2000 koron wydanej mu przez pomyłkę zamiast 200 koron przez kasjera Banku galicyjskiego. Rozprawa zakończyła się uwolnieniem Schlüssla od winy i kary.

NEKROLOGJA.

Ś. p. Walenty Tarsiński, kierownik szkoły męskiej im. Tadeusza Kościuszki w Tarnowie na Strusinie zmarł dnia 9 maja 1903, przeżywszy lat 61.

Pogrzeb odbył się w poniedziałek popołudniu przy współudziale bardzo licznej publiczności, wszystkiej młodzieży szkół ludowych męskich w Tarnowie, nauczycieli tarnowskich i okolicznych, inspektora szkolnego okręgowego p. Lecha i licznego duchowieństwa.

Nad grobem przemówił katecheta ks. Pałka, oddając cześć zasługom zmarłego pedagoga, a chór nauczycieli pożegnał go odśpiewaniem pieśni „Salve Regina" Rödera.

Repertuar teatru miejskiego.

We Środę 13 maja: „Wyzwolenie", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego. (Popularne).

We czwartek 14 maja: „Małomieszczanie" (Les bourgeois de Pont. Arcy), kom. w 5 aktach W. Saic'ou. (Występ gościnny Adolfiny Zimajer).

W piątek 15 maja: „Cyganerja", opera w 4 aktach G. Pucciniego.

W sobotę 16 maja: „Niespodzianki rozwodowe", kom. w 3 akt. A. Bisson'a i Mozzo. (Występ gościnny A. Zimajer).

W niedzielę 17 maja: O godz. 3 popoł. „Kościuszko pod Racławicami", obraz hist. w 5 odsł. W. Lasoty. (Ceny popularne). O godz. wpół do 8 „Faust", opera w 5 akt. Gounarda.

Repertuar Czeskiej Narodowej Opery w Teatrze Ludowym w Krakowie.

We czwartek 14 maja: „Baron cygański", operetka w 3 aktach. Libretto Schnitzera. Muzyka J. Straussa.

Słówko o zakładzie p. Żurowskiej.

Przeczytawszy artykuł o żywcem, przez wyrodną matkę, zakopanem dziecku — mimowoli nasunęło mi się pytanie: czy zakład p. Ż. jest potrzebny? — Każdy, kto tylko nie jest obojętny na niedolę opuszczonych dzieci, przyzna, że nietylko jest potrzebny, ale nawet niezbędny.— Jest on dopiero w zaraniu swojego rozwoju a już wielkie oddał usługi, bo dotąd 43 niewinnych istot, jeżeli nie od śmierci, to od upadku moralnego ocalił.

Kto wie, czy połowa z tych, przytulonych przez zakład p. Ż. dzieci, nie stałaby się ofiarą podobnego losu, co wyżej wspomniana dziecina, nieszczęśliwa Bronia, lub też zostawione same sobie, nie wyrosłyby na kobiety podobne owej wyrodnej matce?

Nikomu, ze świadków okrutnego znęcania się nad tem biednem dzieckiem, nie przyszło na myśl, by wyrwać ofiarę, z rąk matki — tyranki i odprowadzić do zakładu p. Ż., która nie stawia w przyjęciu żadnych trudności, — nie pyta o metrykę ani o pochodzenie dziecka — dosyć jej wiedzieć, że ono jest opuszczone, krzywdzone, by wraz z furtką zakładu otworzyć i swe serce, przytulić doń biedne dziecię, obmyć z brudu, przyodziać, nakarmić i w schludnem łóżeczku położyć.

Dzieje każdej z tych małych dziewczynek w tym zakładzie, to dzieje ś. p. Broni Lembasównej. I tak:

Marja Dura, lat 6, którą rodzice przez znęcanie się okaleczyli, wyrwawszy jej z ramienia prawą rękę. Marja Dębowska, którą matka chciała utopić, ocalona i przytulona przez ubogą kobietę, wychowywała się u niej do 8 lat. Starania kobiety, by dziecko gdzieś ulokować, były daremne, nie mając je czem wyżywić, przywiozła do Krakowa i na bruku porzuciła. Nie do uwierzenia, a jednak prawda, że biedne dziecko wśród największych mrozów pod gołem niebem nocowało; dopiero nazajutrz, ktoś litościwy przywiózł ziębniętą do zakładu dziewczynkę, której jeszcze dotąd palce u rąk i nóg obierają z przemrożenia. Jadwisia Figaczówna, zupełna sierota, lat 9, znalezioną została w piwnicy, prawie umierająca z głodu.

Są jeszcze między niemi i smutniejsze dzieje.

Czyż to nie Opatrzność Boża postawiła na drodze tych nieszczęśliwych dzieci, anioła opiekuńczego, w osobie pani Ż., która pomimo wątłego zdrowia całem sercem poświęca się temu zbożnemu dziełu, by te niewinne istoty od zguby doczesnej i wiecznej ratować, a na uczciwe i pracowite kobiety wychować. To też zaraz na wstępie nakłania je do pracy: starsze zajmują się praniem i przygotowywaniem dla całego zakładu posiłku; młodsze i słabsze szyciem, a najmłodsze robieniem pończoch. Widziałam tam nawet 3-letnią dziecinę, pilnie robiącą ściągaczkę.

Dzieci te, po większej części przybywają zdziczałe, złem obejściem przygnębione, jakby ogłupiałe — przebywszy jakiś czas w zakładzie, pod opieką iście macierzyńską — zmieniają się prędko — stają się wesołemi, swobodnemi, zapomniawszy o przebytej niedoli; — a nietylko przeobrażają się zewnętrznie, ale i wewnętrznie: złe, wrodzone instynkty obumierają — a budzą się natomiast szlachetne przymioty serca. Te dzieci, tak jeszcze małe, umieją już okazać swą wdzięczność — pojmują one bardzo dobrze, że polepszenie swojego losu winne ofiarności publicznej — to też, najskromniejszy datek nie zostaje zapomniany, owszem, codziennie, na klęczkach, ze złożonemi rączkami, zanoszą gorące, za swych ofiarodawców modlitwy.

Szczęść więc Boże temu zakładowi. Oby jak największa liczba dobroczyńców przejęła się losem tych biednych dzieci — a kiedyś oni usłyszą z ust samego Zbawiciela słowa: „Coście jednemu z tych malutkich uczynili — mnie uczyniliście".

Jedna z odwiedzających zakład.

Z sali sądowej.

Werdykt w sprawie zbrodni oszustwa, występku lichwy i lekkomyślnej krydy, ogłosił zwierzchnik ławy przysięgłych p. W. Malik, urzędnik Tow. wzajemnych ubezpieczeń.

Ława zatwierdziła pytania co do Hirscha Schönberga w kierunku zbrodni oszustwa, nałogu oszustwa, usiłowanego przekupstwa i występku lichwy. Co do Izaaka Heidenfelda pytanie w kierunku zbrodni oszustwa, ława pytanie zatwierdziła. Wreszcie co do Jakóba Osterjunga ława zatwierdziła pytanie w kierunku zbrodni oszustwa; natomiast zaprzeczyła pytanie w kierunku występku lichwy.

Trybunał na mocy werdyktu i na wniosek prokuratora — uznał wszystkich trzech winnymi zbrodni oszustwa i skazał Izaaka Heidenfelda na 7 miesięcy ciężkiego więzienia obostrzonego postem co 14 dni; Jakóba Osterjunga na 2 lata takiejże kary — zaś Hirscha Schönberga na **7 lat** ciężkiego więzienia z postem co 14 dni, na 1000 koron grzywny zamienionych na 50 dni aresztu, tudzież pod dozór policyjny.

Wszyscy zasądzeni zastrzegli sobie trzy dni do namysłu przed oświadczeniem się co do przyjęcia wyroku.

Prokurator p. Ptaś z uwagi na wysokość kary, wnosi o zamknięcie Schönberga i Osterjunga do aresztu śledczego.

Trybunał co do Osterjunga odmówił wnioskowi prokuratora, natomiast co do Schönberga orzekł trybunał zamknięcie natychmiastowe, gdyż kaucję 20.000 koron uważa trybunał za niewystarczającą wobec tego, że jeden z niedawno zasądzonych, Karol Ryżmanowski uciekł.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Odznaczenie rodaków.** W roku zeszłym odbyła się wystawa Międzynarodowa Sztuki w Aix (połączonych miast Aix i Marsylji). Wiemy, że Czesław B. Jankowski, powszechnie znany art.-malarz etc... otrzymał na tej wystawie, jak to już donosiliśmy swojego czasu na tem miejscu, najwyższą nagrodę „Grand prix", „Croix der Merites", Złoty wielki medal I klasy; prócz tego mianowano go członkiem Jury nieustającym.

Obecnie w Marsylji odbyła się wystawa. Laureat wystawy z Aix p. Czesław B. Jankowski przysłał do Marsylji dwie prace: pastel mniejszych rozmiarów znany z wystawy w Aix i obraz olejny: „Rybacy".

Sukces „Rybaków" był niesłychany. Sędziowie jednogłośnie przyznali mu najwyższą nagrodą: Premier grand prix wraz z nowym krzyżem zasług i wielkim złotym I-ej klasy medalem. Wskutek tego został nasz rodak prezesem tego jury, w którem dotychczas od roku zasiadał, jako członek stały.

Wystawa w Marsylji trwała tylko miesiąc, ale dział sztuk pięknych był niezmiernie obszerny.

W dziale tym sądzonym przez najpierwsze siły literackie Paryża i Marsylji, pani Zofja Jankowska żona pana Czes. J., otrzymała za „Pieśni słowa" znany poemat i za inne prace literackie (tłomaczone na francuski) również najwyższe nagrody: Dyplom honorowy z krzyżem zasług i medal złoty za wydawnictwa.

Jakaś dobra gwiazda świeci nad talentem pana Jankowskiego.

Gmach wystawy w Marsylji, jak wiadomo, padł był ofiarą ognia. Wiele wystawionych dzieł sztuki przepadło w płomieniach. „Rybacy" ocaleli w zupełności.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Koło przeciwko Vetterowi.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby pos. Dawid Abrahamowicz zabrał głos w zapytaniu do prezydenta Izby przemawiając, jak następuje:

Zapytanie, które stawiam do prezydenta Izby, za zgodą moich przyjaciół politycznych, wymaga koniecznie krótkiego uzasadnienia, w którem chciałbym poniekąd opisać stosunki, jakie się w ostatnim czasie w Izbie ukształtowały. Od pewnego czasu posiedzenia Izby odbywają się tylko rzadko, a w ostatnim czasie odbywa się tylko jedno posiedzenie tygodniowo. Urządzenie to ma na celu udogodnienie prac komisji, które to prace są istotnie bardzo wielkie. Zamiar odbywania tylko jednego posiedzenia tygodniowo był z pewnością dobry, jednakże nie uwzględniono przy nim pewnych przyzwyczajeń Izby z najnowszej daty. Im rzadsze są posiedzenia Izby, tem bardziej, jak doświadczenie pokazuje, opóźniają się prace komisyj. (Bardzo słusznie.) Wielu, nawet bardzo wielu posłów, skoro dowiedzą się, że najbliższe posiedzenie Izby odbędzie się dopiero za parę tygodni, widzą się spowodowanymi opuścić natychmiast Wiedeń, aby poświęcać się przez czas przerwy swemu zawodowi albo życiu rodzinnemu. Wiecie panowie ile razy w ostatnim czasie komisja dla nietykalności posel-

skiej, ile razy komisja przemysłowa nie mogła obradować z powodu braku kompletu. Nawet komisja wojskowa, która ma załatwić ważną ustawę o podwodach, w ostatnim czasie 5 razy nie miała kompletu. Z wyjątkiem komisji cłowej i ugodowej, komisje po największej części znalazły się w przykrem położeniu braku kompletu. Często zdarza się nawet, że członkowie jednej komisji udają się na posiedzenie drugiej komisji, celem poproszenia jednego z posłów, aby się zjawił na posiedzeniu tej komisji i w ten sposób umożliwił komplet. (Żywe przerywanie ze strony wszechniemców, którzy wołają: Czy to ma być zapytanie?)

„Gdzie jest regulamin?“ „Zapytania nie wolno uzasadniać!“ Wrzawa. Prezydent dzwoni).

Mimo tej idealnej tylko obecności kilku posłów w komisji, nie udało się im załatwić tych wielkich prac, które jej przekazano (Wszech-Niemcy ciągle przerywają mowcy. Wrzawa).

Pozwalam sobie więc postawić następujące zapytania.

I. Co zamierza p. prezydent uczynić, aby opisane przezemnie stosunki były usunięte, a szczególnie

II. Czy p. prezydent byłby skłonny posiedzenia częściej zwoływać, jednakże tylko do godziny 3 popołudniu, aby z jednej strony załatwić sprawy stojące na porządku dziennym, a z drugiej strony umożliwić także komisjom załatwienie ich zadań

III. Czy p. prezydent nie widzi się spowodowanym przewodniczących komisji zwołać na konferencję i przedłożyć im plan rozdziału czasu pracy dla poszczególnych komisji.

IV. Czy p. prezydent nie widzi się spowodowanym zwrócić uwagę przewodniczących komisji na § 28 regulaminu, wobec częstej nieobecności członków komisji.

Proszę mi wierzyć, że było mi przykro stawiać takie pytanie do prezydenta. (Burzliwe przerywania ze strony Wszech-Niemców, prezydent dzwoni). Chociaż ta rewelacja moja o istniejących stosunkach nie jest przyjemną, jednakże proszę mi tego nie brać za złe.

Należę do stronnictwa, które przy każdej sposobności a także faktycznie dowiodło, że bardzo wiele zależy mu na tem, ażeby Izba była zdolną do pracy, należę do stronnictwa, które chce uniknąć wszystkiego, coby komukolwiek mogło dać sposobność o Austrji mówić: „z tym parlamentem nie można rządzić, potrzeba znowu wrócić do § 14. (Żywe oklaski u Polaków, ciągła wrzawa u wszechniemców.)

Odpowiedź Vettera.

Prezydent hr. Vetter odpowiedział na to zapytanie, że ubolewa nad tymi stosunkami, które opisał mowca, że widział się spowodowanym do zwoływania tylko jednego posiedzenia tygodniowo, aby dać komisjom więcej czasu do pracy. Jest on gotów na życzenie zwołać posiedzenie przewodniczących komisji i zwrócić ich uwagę na § 28 regulaminu, tak samo jak uwagę posłów nie uczęszczających na posiedzenia, zwraca na § 11 regulaminu Izby.

Pos. Pernerstorfer w zapytaniu do prezydenta Izby zarzuca mu stronniczość z powodu, że pozwolił Dawidowi Abrahamowiczowi tak długo przemawiać i uzasadniać zapytanie.

Prezydent hr. Vetter oświadcza, że może spokojnie zdać się na sąd Izby, czy wobec kogoś był kiedy stronniczy. (Przerywania ze strony wszechniemców i czeskich radykałów). Prezydent nie przerywał jednakże posłowi Abrahamowiczowi, ponieważ zajmował się bardzo ważnemi kwestjami, leżącemi w interesie wszystkich.

O żydów.

P. Herzog stawia wniosek formalny, aby jego wniosek w sprawie prawno państwowego stanowiska żydów przekazano osobnej komisji, złożonej z 37 członków.

Wniosek ten odrzucono, zaś sam wniosek Herzoga przekazano komisji konstytucyjnej.

Min. spraw zagr. a ambasador perski.

Dr Koerber odpowiedział między innemi także na interpelację pos. Breitera i tow. w sprawie b. perskiego posła Nerimana Khana, zaznaczając, że wobec tego, iż Neriman Khan ustąpił ze swego stanowiska, sprawa ta o ile dotyczy to strony parlamentarnej, musi być uważaną za załatwioną i trudno jest zabierać nią drogi czas Izby.

Ze względu jednak, że interpelacja zawiera ustęp, który mógłby wywrzeć wrażenie, jakoby ministerstwo spraw zagranicznych nie dowierzało urzędowym doniesieniom posła w Teheranie bar. Hammersteina i jego poprzednika Eperiesy, musi minister oświadczyć z całą stanowczością, że ministerstwo spraw zewnętrznych obu swoich funkcjonarjuszy każdego czasu i we wszystkich kwestjach obdarzało zaufaniem.

Zniesienie kaucji służbowych.

Izba przyjęła następnie we wszystkich trzech czytaniach projekt ustawy w sprawie zniesienia kaucji służbowych.

W dyskusji zabierali głos pos. Kienman, Hruby, Noske, Heilinger i Steiner, oraz minister skarbu, który sprzeciwił się stanowczo wnioskowi pos. Heilingera co do podciągnięcia pod tę ustawę także notarjuszów.

Spoczynek niedzielny.

Następnie przystąpiła Izba do dyskusji nad sprawozdaniem komisji socjalno-politycznej w sprawie zmiany, względnie uzupełnienia ustawy, dotyczącej spoczynku niedzielnego w przemyśle.

W dyskusji nad ustawą o spoczynku niedzielnym w przemyśle (referent pos. Wilhelm) pos. Karbus oświadcza, że głosować będzie za ustawą, ale zasadniczo jest za zupełnym odpoczynkiem niedzielnym i uważa go za możliwy do przeprowadzenia.

Pos. Völkl oświadcza, że ze względu na obecne stosunki w handlu i na żądania kupców, zupełny odpoczynek niedzielny nie byłby stosowny.

Pos. Böheim omawia obszernie odpoczynek niedzielny w przemyśle piekarskim i wnosi przyjęcie postanowienia, według którego w pracowniach, wyrabiających białe i czarne pieczywo, a pracujących w niedzielę dłużej niż przez trzy godziny, personal ma otrzymywać półdniowy odpoczynek w tygodniu.

Na tem obrady przerwano.

Prezydent hr. Vetter proponuje następne posiedzenie w piątek z następującym porządkiem dziennym: 1) Dalszy ciąg dyskusji nad ustawą o odpoczynku niedzielnym; 2) Dyskusja nad odpowiedzią ministra Hartla.

Pos. Stein wnosi, by jako trzeci punkt porządku umieścić dyskusję nad zniesieniem § 14.

Pos. Pernerstorfer wnosi, aby, w duchu regulaminu, dyskusję nad odpowiedzią ministra Hartla umieścić na pierwszym punkcie porządku; co też Izba uchwaliła, a odrzuciła wniosek pos. Steina. — Następne posiedzenie w piątek.

Mianowania.

Wiedeń 13 maja. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz zamianował radcę pocztowego Józefa Chołodeckiego dyrektorem rachunkowym i naczelnikiem departamentu rachunkowego dyrekcji pocz t i telegrafów we Lwowie.

Lwów 13 maja. „Gazeta lwowska“ ogłasza: Minister skarbu zamianował ewidencyjnymi geometrami I kl. w X randze geometrów ewidencyjnych II kl. Tadeusza Szumskiego i Tomasza Zaklikę.

Hr. Piniński członkiem Izby panów.

Wiedeń 13 maja. (Tel. wł.). W polskich kołach poselskich twierdzą powszechnie, że nominacja namiestnika Galicji, hr. Leona Pinińskiego, na członka Izby panów jest już w kancelarji cesarskiej. Wskutek nominacji tej, po powrocie hr. Pinińskiego do Koła polskiego, nie może być mowy o objęciu przez niego godności prezesa Koła polskiego.

Zniesienie § 14.

Wiedeń 13 maja (Tel. wł.) Od jednego z wybitnych posłów polskich otrzymujemy wiadomość, że Koło polskie zdecydowane jest głosować za zniesieniem § 14 ust. zasad. pod warunkiem, że inne stronnictwa przystaną na zaostrzenie regulaminu obrad Sprawa ta przyjdzie na porządek dzienny obrad Izby już w przyszłym tygodniu.

Prasa wiedeńska o mowie D. Abrahamowicza.

Wiedeń 13 maja. (Tel. wł.) Cała dzisiejsza poranna prasa wiedeńska przyznaje słuszność wczorajszemu wystąpieniu Dawida Abrahamowicza, który domagał się aby Izba obradowała częściej i regularniej niż raz na tydzień. Dotychczasowy system hr. Vettera, zawiódł zupełnie, jest on zabójczy dla powagi parlamentu.

Reorganizacja min. obrony krajowej.

Wiedeń 13 maja. (Tel. wł.) Reorganizacja austrjackiego min. obrony krajowej jest już na ukończeniu. Zamiast dwóch sekcyj z 10 departamentów, utworzonych będzie cztery sekcje z 20 departamentów. Godnem uwagi i pożałowania jest fakt, że w całem ministerstwie jest tylko jeden urzędnik Polak! Mimo, że prasa zwracała uwagę Koła na anormalne te i wprost ubliżające Polakom stosunki w ministerstwie obrony — Koło nie uczyniło dotychczas nic, aby stosunkom tym kres położyć.

Powrót ks. Ferdynanda do Sofji.

Wiedeń 13 maja. (Tel. wł.). Książę Ferdynand Bułgarski przejechał wczoraj po południu o godzinie 6 przez Wiedeń do Sofji. Powrót ten jest oznaką, że położenie polityczne w Bułgarji coraz to się zaostrza, i że obecność księcia jest konieczną. Ks. Ferdynand zamierzał jeszcze dłuższy czas przebyć w Paryżu i na Rivierze.

Szell u cesarza.

Budapeszt 13 maja. (Tel. wł.) Prez. min. węg. Szell złożył wczoraj cesarzowi bardzo obszerny raport o położeniu parlamentarnem na Węgrzech.

Zaburzenia w Macedonji.

Konstantynopol 12 maja. Porta zawiadomiła swoich ambasadorów zagranicą i tutejszych ambasadorów obcych państw, że rozruchy w Monastyrze wywołała sprzeczka żandarma z pewnym handlarzem mleka Bułgarem, któremu pospieszył na pomoc drugi Bułgar. Żandarm musiał użyć broni i ranił jednego Bułgara, drugiego zaś zabił. Nadbiegli tymczasem członkowie komitetu i dali strzały w kierunku dzielnicy tureckiej. Wojsko tureckie 9 członków komitetu zabiło a 6 raniło. Baszybożuków w tem starciu nie było.

Konstantynopol 13 maja. W Monastyrze i Skoplji miało przyjść do nowych rozruchów, które spowodowały rzeź bułgarskiej ludności. Komitet macedoński zapowiada na dzień 14 b. m. wielki zamach.

Koncentracja wojsk.

Wiedeń 13 maja. (Tel. wł.) Z Starej Serbji donoszą, że koncentracja tam wojsk tureckich jest już prawie dokończoną. Prasa turecka twierdzi, że to zgromadzenie 60 tysięcy wojsk, jest zwrócone przeciw Albańczykom. W istocie zaś przeznaczeniem wojsk tych jest wystąpić przeciw Austrji, w razie ewentualnego wkroczenia jej do Starej Serbji.

Uwięzienie inteligencji bułgarskiej.

Konstantynopol 13 maja. (Tel. wł.) Sułtan wydał rozkaz, aby uwięzić całą inteligencję bułgarską w Turcji Europejskiej. Rozkaz ten tyczy się nietylko nauczycieli Bułgarów, ale i lekarzy i adwokatów — wszyscy oni bowiem stoją pod zarzutem należenia do komitetów macedońskich.

Nauczyciele są już uwięzieni i władze tureckie obchodzą się z nimi w jak najgorszy sposób.

W mieście Ueskub reprezentanci państw europejskich protestowali przeciw okrucieństwom, popełnianym na bułgarskich więźniach. Generalny inspektor turecki Hilmi Pasza przyrzekł, że więźniowie będą bardziej po ludzku traktowani.

Masowe wydalenie Bulgarów.

Konstantynopol 13 maja. (Tel. wł.). Z Konstantynopola wydalono wszystkich Bułgarów, poddanych tureckich i bułgarskich.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 12 go maja. — (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·10 Renta majowa 100·65, Węg. renta koronowa 99·50, Akcje austr. zakładu kredyt. 671·50, Akcje węg. 728·—, Akcje Anglobanku 275·50, Akcje Uniobanku 530·— Akcje Landerbanku 412·—, Akcje kolei państ. 684 — Lombardy —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 842·—, Akcje Alpiny 387·50 Losy tureckie 118·75, Ruble 253·—.

Usposobienie: Bez interesu przy dość silnej tendencji.

Cukier (spok.) 22·55, spirytus (rosn.) 41·60, nafta niezmieniona.

Berlin 2-go maja. — (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1. maja 1903.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połącz. w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodn.; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja (a stąd od 1 maja do 14 czerwca do Skolego i od 25 czerwca do 30 września do Dukli) od 1 maja do 30 września do Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego. Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej. od 1 maja do 15 września w dnie powszednie a od 16 września do 30 kwietnia codzień do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
8.46 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.

10.25 przed poł. poc. osob Nr. 43 z Krakowa
10.37 „ „ „ „ „ 1014 „ Podgórza-Płaszowa
10.42 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Zakopanego; kursuje od 25 czerwca do wł. 15 września.

11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.13 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.30 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.36 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połącz. w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia

1.30 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.47 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, a od 1 lipca do 15 września do N. Sącza i Orłowa, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni, od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.40 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.10 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.18 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Pł., Skawinę, Suchę; połącz.: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w N. Sączu od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla. do Stryja.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połącz: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja. Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połącz.: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, a od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Rusk i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec

11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.54 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.00 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.17 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; **w Borkach wielkich od Grzymałowa**; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; **w Krasnem** od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od 1 maja do 14 czerwca, od Skolego, od 15 czerwca do 30 września od Tuchli, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa: w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa. Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż

5.43 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.50 „ „ „ „ 48 „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa. Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

6.41 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu Munkacza, Ławocznego. Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.19 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgorza Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.51 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza. Stróż.

10.52 rano pociąg miesz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku
10.59 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

11.24 przed poł. pociąg mięsz. Nr 462 do Podgórza Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia

1.10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.17 po poł. pociąg osobowy Nr 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia w Borkach wielkich od Grzymałowa w Przemyślu od Budapesztu. Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Now. Sącza, Jasła i Stróż.

1.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa w Przeworsku od Tarnobrzegu

2.19 po poł. pociąg osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
2.24 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
2.36 „ „ „ „ 41 „ Krakowa
z Zakopanego kursuje od 25 czerwca do wł. 15 września

4.15 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.24 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę. Podgórze-Płaszów; **połącz.: w N. Zagórzu** od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna. Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, N. Zagórza; w Stróżach od Orłowa, w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia. od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska, Wadowic

6.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połącz.: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego Stryja, Rawy Rusk., Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega, w Tarnowie od N. Sącza, Stróż, od N. Zagórza Jasła przez Stróże. od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. os. Nr. 6216 do Krakowa **z Kocmyrzowa.**

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połącz.: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala. Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano). Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; **połączenia**: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Do L. 35138/03
I.

Obwieszczenie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo **dostawy furmanek** dla czyszczenia miasta, zakładu talarda, do walcowania szos i na inne potrzeby Gminy na czas od dnia załatwienia wnieść się mających ofert aż do 31 marca 1904, odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu **w poniedziałek dnia 25 maja 1903** o godzinie 12-ej w południe **publiczna licytacya** zapomocą ostemplowanych i opieczętowanych ofert pisemnych.

Przed licytacyą złożyć należy w Kasie miejskiej wadyum w kwocie 500 Koron.

Oferty składać należy do rąk Naczelnika wydziału ekonomicznego Magistratu najdalej do godziny 12-ej w południe dnia 25 maja b. r.

Wszelkie druki oraz warunki ogólne i szczegółowe tego przedsiębiorstwa, jak również bliższe wyjaśnienia udziela Wydział I Magistratu w godzinach urzędowych przed południem.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 7 maja 1903 r.
1280 1 3 **J. FRIEDLEIN.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszówna. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.